Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 127 Lwów, środa 8 czerwca 1932 Rok XV

DZIENNIK LU[...]WY

ORGAN PO[...] SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 5·—
z dostawą do domu . . . „ 5·50
na prowincji . . . . . . „ 5·50
za granicą . . . . „ 8·—

25 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Jeszcze jedna konferencja b. premjerów?

Na zebraniu „dietowem“ klubu BB w dniu 1 bm. p. Sławek przestrzegał przed dawaniem wiary rozmaitym plotkom, rozsiewanym tylko dla szkodzenia sanacji. Nie da się zaprzeczyć, że Warszawa fabrykuje mnóstwo plotek w braku pewnych wiadomości, niemniej jest pewne, że niektóre z tych plotek okazują się następnie prawdą. Różnica polega tylko na tem, że organa sanacyjne traktują wszystko, o czem same nie są poinformowane, jako plotkę, a potem z tupetem głoszą: myśmy to już dawno donieśli.

Obecnie jedno z pism sanacyjnych, trochę wprawdzie frondujące (gust publiczności nie odnosi się w 100 procentach do sanacji), warszawski „Kurjer Poranny“ donosi:

„Jak nas informują, jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia ma podobno odbyć się narada p. prezydenta Rzeczypospolitej z premjerami pomajowymi. Po konferencjach w dn. 29 marca w Spale oraz 25 kwietnia i 9 maja na Zamku narada w Ciechocinku byłaby już zkolei czwartą. Na konferencji w Ciechocinku szczególnie szeroko byłyby omawiane sprawy gospodarczo - finansowe, związane z sytuacją międzynarodową i w związku ze zbliżającą się konferencją w Lozannie. Być może, iż na konferencję w Ciechocinku, gdyby ta doszła do skutku, p. prezydent zaprosiłby prócz premjera Prystora oraz b. premjerów: prof. Bartla, marszałka Świtalskiego i prezesa Sławka, także inne osobistości, a więc m. in. wicepremjera Zawadzkiego i min. Zaleskiego.“

Prawdopodobnie i ta wiadomość będzie przez prasę sanacyjną zdementowaną taksamo, jak zaprzeczano zwołanie drugiej i następnych konferencyj. Ale takie zaprzeczenie nie zmieni faktu, że musi dobrze dopiekać, jeżeli wysuwa się choćby możliwość odbycia się czwartej już konferencji i to z udziałem p. Bartla a bez udziału p. Piłsudskiego.

Należy przypomnieć, że po trzeciej konferencji z 9 maja prasa sanacyjna ogłosiła: koniec takich konferencyj, nic z nich nie wynikło, głównie nie wynikło to, czego opozycja tak silnie pragnęła, mianowicie powrót p. Bartla. Ten nie będzie premjerem, zostanie przy geometrji wykreślnej, a nawet podawano, kiedy i dokąd wyjeżdża zagranicę na urlop letni — jeżeli wyjeżdża zagranicę, widocznie nie spodziewa się, aby był w kraju potrzebny. A tu nagle znowu to nazwisko wypływa, znowu się donosi — nie przyjmujemy naturalnie za prawdziwość gwarancji — o konferencji! A więc, według tego doniesienia, przecież istnieją jakieś kombinacje, w których p. Bartlowi przeznaczona jest rola. Nie można przecież sądzić, aby chciano w Ciechocinku kontynuować te rozmowy, które w Spale i na Zamku pozostały tylko — rozmowami.

Gdyby, powtarzamy, wiadomość o konferencji okazała się plotką, ma ona jednak głębszy sens. Plotka, często się zdarza, uprzedza wypadki, często też jest wyrazem jakichś pragnień i potrzeb. Tak dedukując, możnaby — nawiązując do przemówienia p. Sławka w dniu 1 czerwca — zapytać, czy sanacja naprawdę czuje się tak silną, że nie pragnie, a nawet odrzuca pomoc z innej, niezupełnie sanacyjno-koszernej strony? Byłoby przecież nonsensem twierdzić, że p. prezydent w tym celu zwołał poprzednie i ma zamiar zwołać dalszą konferencję, aby wysłuchać opinję ludzi, którzy ze swego obowiązku urzędowego i z dobrowolnie przyjętego — p. marszałek Świtalski ogłosił, że uważa za swój obowiązek złożyć p. prezydentowi raport z przebiegu sesji sejmowej — mogą i muszą na każde żądanie, bez specjalnego zaproszenia przedstawiać położenie i wnioski z niego wyciągnąć się mające. Ale co p. Bartel ma tu do czynienia, kiedy wedle sanacji nikt z nią ściśle nie związany nie ma nic do gadania, nie ma prawa przyczyniać się do ponoszenia odpowiedzialności?

A w dodatku to pomijanie osoby p. ministra spraw wojskowych potwierdza znaną już prawdę, że ta decydująca osobistość nie ma zainteresowania specjalnie dla spraw gospodarczych. P. prezydent widocznie ma, kiedy konferencje są wyłącznie im poświęcane. I to jest jedna z ilustracyj do rozdziału o harmonji itd. w kierowniczych sferach.

Zajście w senacie politechniki lwowskiej

—o—

Podczas zebrania senatu politechniki lwowskiej, w dyskusji nad budżetem, prof. Bartel zarzucił jednemu z profesorów (nie wymieniając nazwiska), że miewa dziennie po 7 godzin wykładowych, w czem trzy godziny nadliczbowe za specjalną dopłatą, gdy inni wykładowcy wykazują mniej godzin. Wówczas zabrał głos prof. Rowicz, oświadczając, iż prawdopodobnie dotyczy to jego osoby, przyczem dodał, że jest to wierutne kłamstwo.

Prof. Bartel zakomunikował senatowi politechniki, ze sprawę incydentu między nim i prof. Rowiczem przekazał na drogę honorową.

Opisany incydent wywołał zrozumiałe poruszenie w sferach uniwersyteckich Lwowa.

„Dzień kobiet“

TOWARZYSZE I TOWARZYSZKI!

W niedzielę 12 czerwca obchodzić będzie klasa robotnicza m. Lwowa **Dzień Kobiet**, uroczystość związaną z propagandą żądań robotniczych i haseł socjalistycznych wśród matek, żon i sióstr i córek proletarjatu.

Wzywamy przeto wszystkich, by jak najliczniej przybyli na

zgromadzenie

które odbędzie się w tym dniu o godz. 10'30 przedpołudniem w lokalu przy ul. Rutowskiego 23 II p.

Na porządku dziennym: przemówienia, pozatem bogaty program artystyczny.

Popołudniu o godz. 3 wszyscy znaleźć się powinni na boisku RKS (przy ul. Gródeckiej, dojazd tramwajem 8), gdzie odbędzie się

POKAZ ROBOTNICZEGO SPORTU KOBIECEGO
oraz
WIELKA ZABAWA LUDOWA
przy współudziale orkiestry.

OKR PPS we Lwowie.

Dziennik o „smutnej reputacji“

Niezwykłym dokumentem historycznym jest wyrok, jaki wydał warszawski sąd okręgowy w procesie p. **Marjana Dąbrowskiego** przeciw „Gazecie Warszawskiej“. Wydawca i redaktor „Ilustrowanego Kurjera Codziennego“ poczuł się obrażonym, że go w „Gazecie Warszawskiej“ nazwano dziennikarzem „smutnej zażywającym reputacji“, i zaskarżył „Gazetę Warszawską“ o obrazę czci. Sąd okręgowy w Warszawie uwolnił oskarżonych i to uwolnienie uzasadnił w motywach wyroku wyczerpującą charakterystyką „IKC“ i roli, jakie to pismo odgrywa w społeczeństwie polskiem.

ARTYKUŁY O CECHACH SZANTAŻU

W motywach wyroku sąd stwierdza, że na przewodzie sądowym ustalone zostało zeznaniami świadków Przybylskiego, Chmielewskiego i Korfantego, że gdy w roku 1929 wszczęte w imieniu „IKC“ pertraktacje o subwencję niechętnie były prowadzone przez przedstawicieli ciężkiego przemysłu na Śląsku i nie dawały żadnego rezultatu, „IKC“, który dotychczas tego nie ujawniał, począł występować przeciwko temu przemysłowi z artykułami, noszącemi zdaniem świadków charakter ataków i nawet szantażu.

PUBLIKOWANIE CUDZYCH LISTÓW

Zeznaniem św. prof. Stefana Dąbrowskiego — głoszą dalej motywy — stwierdzone zostało, że 9 sierpnia 1925 w „IKC“ ukazało się „fascimile“ listu prezydenta **Milleranda** do świadka Stefana Dąbrowskiego, który to list niewyjaśnioną jakąś drogą dostał się do redakcji „IKC“. I pomimo, że pismo to było wysłane do świadka prof. Stefana Dąbrowskiego, który z „IKC“ nie miał nic wspólnego i było odpowiedzią na list tegoż prof. Dąbrowskiego do prezydenta Milleranda, ukazał się on w „IKC“ nietylko bez zgody autora i adresata, ale w dodatku pod tytułem „Sensacyjny list wodza Bloku Narodowego do naczelnego redaktora „IKC“.

Zainterpelowany wówczas w tym względzie oskarżyciel prywatny Marjan Dąbrowski, jako naczelny redaktor, zobowiązał się dać poszkodowanemu Stefanowi Dąbrowskiemu zadośćuczynienie w postaci pisemnego wytłumaczenia się ze swego postępku i zwrotu oryginału listu. W rezultacie jednakże ani jedno ani drugie nie zostało spełnione i list, stanowiący bezwzględnie cenny i pamiątkowy dla jego właściciela prof. Stefana Dąbrowskiego dokument, zwrócony mu nie został.

PROPAGANDA ZBRODNI I PRZESTĘPCZOŚCI

Św. Adolf Nowaczyński — czytamy dalej w motywach — w zeznaniu swojem określił czasopismo „IKC“ jako **organ niemoralny** ze względu:

1) na **łatwość z jaką zmienia on swoje przekonania,**

2) na **umieszczanie ogłoszeń o charakterze „kuplerskim“**, i wreszcie

3) ze względu na wydawanie przez naczelnego redaktora i wydawcę „IKC“ jednocześnie także i czasopisma **„Tajny Detektyw“**, mającego bezwarunkowo **fatalny wpływ na wzrost przestępczości w kraju**, przy jednoczesnem reklamowaniu tegoż pisma przez zamieszczanie w „IKC“ odpowiednich ogłoszeń.

SŁUŻALSTWO WOBEC PAŃSTW CENTRALNYCH I ZOHYDZANIE SOJUSZNIKÓW POLSKI

Powyższe zeznanie świadka Nowaczyńskiego znajduje najzupełniejsze potwierdzenie w przedrukach z „IKC“, zamieszczonych w załączonym do sprawy numerze 12 czasopisma „Myśl Narodowa“ z roku 1932, oraz w odbitce artykułu z „IKC“. Powyższe dowody uwidaczniają, że „IKC“, który w pierwszych zaraz dniach wielkiej wojny zwraca się z napastliwemi artykułami przeciwko państwom Ententy, nazywając w nich Francję „degeneratką“, „zła̧jdaczoną kurtyzaną“, „narodem przeżartym fizyczną i moralną zarazą“, zwąc żołnierza angielskiego „lichym“ a Włochy — „głupim szantażystą“, w roku 1925 nie waha się, oczywista wbrew prawdzie, ale za to z emfazą — głosić, że „IKC“ był jedynem pismem w zaborze austrjackim, które od samego początku wielkiej wojny miało odwagę „przeciwstawiania się mocarstwom centralnym i opowiedzenia się za państwami Ententy“.

„100-PROC. DZIEWICA I PECHOWIEC“, CZYLI KUPLERSTWO „IKC“

W związku z powyższem i na mocy dwu nawet tylko zamieszczonych w piśmie przedruków ogłoszeń w „IKC“, a mianowicie jednego o „100-procentowej dziewicy poszukującej absztyfikanta“, a drugiego o „pechowcu z dobrego towarzystwa, poszukującym wygodnego życia u boku pań bez różnicy wieku“, można dojść do wniosku, że zeznania i opinja świadka Nowaczyńskiego o redagowanem przez oskarżyciela prywatnego Marjana Dąbrowskiego piśmie oparte są na konkretnych danych.

„WYJAŚNIENIA“

Oskarżyciel prywatny przez usta swego przedstawiciela w związku z powyższem ustaleniem wyjaśnia:

1) że jakoby we wszystkich europejskich pismach znajdują się podobne do powyższych „inseraty“.

2) że pismo nie mogło występować przeciwko okupantom ze względu na grożącą za to wysoką odpowiedzialność, i wreszcie

3) że list prezydenta Milleranda doszedł redakcji „IKC“ podczas nieobecności jego mocodawcy.

Nie ulega jednakże wątpliwości:

NIEGODNA DZIAŁALNOŚĆ DZIENNIKARSKA

1) że fakt przyjmowania podobnych „inseratów“ przez inne dzienniki może jedynie spowodować postawienie „IKC“ na tym samym, co te dzienniki poziomie, w żadnej jednak mierze nie zdołał przyczynić się do traktowania jawnego pośredniczego w dziedzinie nierządu, jako godną uznania działalność dziennikarską.

ZAPRZEDAWANIE WŁASNYCH PRZEKONAŃ

2) że o ile zrozumiałem jest unikanie przez pisma narażenia się okupantom ze względu na grożące redaktorom groźne represje, o tyle w żadnej mierze nie jest uzasadnione poniżanie i szykanowanie ich przeciwników, a własnych aljantów. (Tu motywy sądowe powołują się na przedruk z „IKC“ z 19 października 1925 roku).

Podobnego rodzaju działalność „dziennikarska“ nosi charakter zabiegania o względy za pomocą zaprzedawania gwoli potrzebom chwili, własnych przekonań.

A wreszcie

3) że, jak wynika ze zeznań świadka Stefana Dąbrowskiego w „kwestji opublikowania przez „IKC“ cudzego listu, wersja o rzekomej ówczesnej nieobecności naczelnego redaktora wpłynęła dopiero później. Narazie zaś zainterpelowany oskarżyciel prywatny Marjan Dąbrowski odrazu uznał siebie za odpowiedzialnego za opublikowanie listu i zobowiązał się do zadośćuczynienia. Nie ulega przytem wątpliwości, że uczynił on to zupełnie słusznie (dodaje od siebie sąd), ile że redaktor pisma jest jego przedstawicielem, **on nadaje mu charakter, barwę, ton, on stawia je na takim poziomie, jaki uznaje za wskazany, lub też na jaki go stać i ze względu na to on też przed społeczeństwem pełną ponosi odpowiedzialność.**

Opierając się na powyżej przytoczonych ustaleniach — kończy się motywacja wyroku — oskarżony Morawski, pisząc o oskarżycielu prywatnym dziennikarzu - redaktorze „IKC“ miał podstawę do wyrażenia ujemnej opinji, przyczem **oczywiście nie mógł użyć innego wyrażenia aniżeli ujemne, użył zaś zwrotu: „dziennikarz smutnej zażywający reputacji“ na podstawie faktów zaczerpniętych z działalności „IKC“ i jego naczelnego redaktora i wydawcy Marjana Dąbrowskiego.**

Piękny Adolf w Polsce

CZYLI NOWA PRÓBA ZAMĘTU

Nie udało się rozbić klasowego ruchu robotniczego w Polsce. Ambicje **Jaworowskiego**, zdrada **Moraczewskiego**, przekupstwa jednostek i teror wobec licznych pracowników, materjalnie zależnych od rożnych „komisarskich“ wysłanników „sanacji“ — wszystko to odbilo się o twardy puklerz świadomości robotniczej. Pięćdziesiąt lat pracy socjalizmu w Polsce nie przeszły bez śladu.

Kapitaliści i ich poslugacze od najbrudniejszych robót nie dają jednak za wygraną. Wypuszczają teraz na harce nowy „oddziałek dywersyjny“ na tyły ruchu robotniczego: **„narodowy socjalizm“**.

Sukcesy **Hitlera** w Niemczech niejednemu sen mącą. Dlaczegóż to, co udało się w Niemczech, nie ma się udać w Polsce? Skoro socjalizm tak głęboko wszedł w dusze robotników — dlaczegóż nie nazwać się „socjalistami“? Trzeba djabła wypędzić przez Belzebuba! Powstaje więc z rozbitków „NPR lewicy“ z szumem i reklamą **„narodowa partja socjalistyczna“**.

Do niedawna zapaleni wrogowie Socjalizmu — nagle piszą „program“, w którym słowo „socjalizm“ aż nad brzegi z nadmiaru się wylewa. Tylko to „socjalizm“ **specjalny**. „Rozkłada się marksistowski socjalizm“ powiada ten „program“ naszych „hitlerzątek“. Ich „socjalizm“ to wynalazek całkiem nowy, **pułkownikowsko - generalskiej marki**. Zadziwiająco płodna jest ta sfera rodziny wojskowych. „Solidaryzm“ generała **Hubickiego**, „uniwersalizm“ pułkownika **Sławka**, „etatyzm“ majora **Starzyńskiego**, „bebesynizm“ kapitana **Jaworowskiego**, „narodowy komunizm“ porucznika **Wierzgalskiego**, teraz „narodowy socjalizm“ kaprala **Dagnana**; dziewczę, czegóż chcesz więcej?...

Oto gaśnie „stary świat“, jak to powiedział pewien starszy pan i czas na wynalazki nowe, swojskie, nasze. „Rolę likwidatora stronnictwa, programów, ludzi i zwyczajów — spełnia od roku 1926 obóz marszałka **Piłsudskiego** z całą bezwzględnością i konsekwencją“. Czy wobec tego twierdzenia „programu“ nowej partji **„bezpartyjnego“** bloku, nie czas najwyższy **na narodziny** także i nowego „socjalizmu“? **Radziwiłł**, książę na Ołyce i prezes „Lewiatana“ zjednoczonego, został zaproszony na ojca chrzestnego i noworodek „enesowski“ stanął na arenie publicznej.

Niechaj nikogo nie razi ten **związek „narodowego socjalizmu“ z „Lewiatanem“**. Rzecz to prosta i „teoretycznie“ rozstrzygnięta w programie „Partji Narodowo Socjalistycznej“. „Narodowi socjaliści z całą mocą odmawiają klasom posiadającym, znajdującym swój wyraz polityczny w obozie narodowo-demokratycznym — prawa reprezentowania idei narodowej...“ Jasne. Prawo to posiadają tylko kapitaliści, **poddani komendzie BB i opłacający podatki na „obóz marsz. Piłsudskiego“**. To są „porządni“ kapitaliści, koledzy po fachu, a raczej mocodawcy narodowego „socjalizmu“ w zakresie jego przyszłej działalności „likwidowania“ socjalizmu... bez poprawek i dodatków.

Dajmy pokój temu, pożal się Boże, „programowi“! Już Marx kiedyś powiedział, że naśladownictwo w dziejach przemienia tragedje w kiepskie farsy. W Niemczech **Hitlera** nazywają popularnie **„pięknym Adolfem“**. Któż u nas ubiega się o ten tytuł? **Dagnan, Ciszak**, a może p. Ludwik **Waszkiewicz**? Bez tworzenia nowej „partji“ na podstawie zwykłego konkursu w „czerwoniaku“ możemy w Polsce utworzyć tytuł **„pięknego Ludwika“**.

Zygzar.

Ściąganie podatków w większych miastach

MEMORJAŁ DO PREZESA RADY MINISTRÓW

Memorjał, złożony prezesowi rady ministrów przez Związek miast polskich, Związek powiatów R. P. i Związek gmin wiejskich w sprawie zamierzonej centralizacji egzekucji administracyjnej podatkowej przez władze skarbowe stwierdza między in., konieczność wyłączenia z pod egzekucji władz skarbowych danin publicznych sześciu największych miast (Warszawa, Łódź, Wilno, Kraków, Lwów i Poznań).

Za wyłączeniem tem przemawia przedewszystkiem wzgląd na duże liczby płatników w każdem z tych miast, co w konsekwencji pociągnie za sobą niepotrzebne zwiększenie czynności manipulacyjnych, wzajemnej korespondencji organów komunalnych z władzami skarbowemi, a nawet konieczność dostosowania organizacji miejskiego aparatu podatkowego do skarbowego.

Czynności egzekucyjne powinny być przejmowane przez władze skarbowe od związków komunalnych tylko w tych wypadkach, gdy będzie stwierdzone, że komunalne organy egzekucyjne nie działają sprawnie, bądź też powodują większe wydatki, niż miałoby to miejsce przy przyjęciu egzekucji przez władze skarbowe.



Czy to za wiedzą ministerstwa komunikacji?

—o—

W dniu 22 maja 1932 pociąg osobowy Nr. 1722 zdążający z Dziedzic do Katowic przejechał bez zatrzymania się, przewidzianego rozkładem jazdy, stację Katowice-Ligota, mimo że sygnał wyjazdowy ustawiony był na „stój" i zatrzymał się za sygnałem wyjazdowym

Pociąg ten prowadził kierownik parowozu Dżumowicz, znany z kawalerskich jazd, o którym już w roku ubiegłym notowaliśmy, że przejechał bez zatrzymania, pociągiem pospiesznym stację Kraków—Płaszów, zatrzymując się dopiero o 70 kilometrów dalej, bo w Tarnowie.

Wówczas to pasażerowie z winy tego pana płacili bilety z Tarnowa do Płaszowa.

Jak się okazuje, pan ten prowadzi w dalszym ciągu pociągi osob. i przejeżdża stacje — ufny w bezkarność, chyba że p. Bobkowski wyczekuje dopiero, aż Dżumowicz ustawi piramidę z dwóch pociągów, pod którą kryć się będzie kilkadziesiąt trupów pasażerskich i wówczas dopiero postara się o to, by panu Dżumowiczowi przydzielić do kierowania wózek, ale „ręczny".

Może ministerstwo komunikacji zajmie się temi sprawkami, kiedy dyrektor kolei jest za bardzo zajęty i na takie drobiazgi nie ma czasu.

O krwawych wypadkach łapanowskich

Wczorajszy „Czas" napisał artykulik, omawiający krwawe wypadki pod Łapanowem. Dziennik konserwatywno-sanacyjny poczytuje za fakt niezbity, że zakaz wszelkich zgromadzeń w tej okolicy musiał być wydany ze względu na szerzącą się epidemję szkarlatyny i dyfterytu. „Czas" przechodzi do porządku dziennego nad informacjami, pochodzącemi od osób, które zajmowały się były organizacją wiecu: ich przedstawienie sprawy *zgóry nazywa jednostronnem i tendencyjnem*. Oświadcza przytem dość naiwnie, że nie widzi właściwie „potrzeby" jakichś tłumnych i burzliwych wieców pod gołem niebem... Kryterjum dość osobliwe i patrjarchalne w stosunku do *praw obywatelskich*... A potem, skoro już był zakaz — to w nawiasie dodaje — „motywy zakazu są *obojętne*".

Nie wiemy, jak rozumie „Czas" takie generalne twierdzenie — mamy na myśli zdanie ostatnie, przypominające ewangieliczną zapowiedź: „cokolwiek rozwiążecie na ziemi będzie rozwiązane i w niebie"... W rzeczach ziemskich istnieje inna miara, niż w sprawach mistycznych. Na to się chyba „Czas" godzi.

Opinja publiczna została zaalarmowana krwawym epizodem łapanowskim; dla niej i ten szczegół nie jest obojętny — tak, jak panom z „obiadków czwartkowych". A właśnie, gdyby „Czas" z wielkopańskim gestem nie odrzucał wyjaśnień lokalnych, zastanowiłoby go to, że — wedle tych źródeł — w okolicy — jak powtarza nawiedzonej tak groźnemi dla dziecięcego wieku jak szkarlatyna i dyfteryt epidemjami, *nie przerwano nauki szkolnej*.

Policja... stanęła na wysokości swojego zadania — przeszkadzała roznoszeniu zarazków... — A władze szkolne?

Ale wkońcu zaczyna i „Czas" uczuwać pewne skrupuły, czy policja jednak nie okazała zbytniej „energji". Trzeba walczyć z samowolą... ludności, trzeba strzec zdrowia publicznego, jak oka w głowie, ale czy koniecznie kosztem krwi ludzkiej? Tu z tą krwią aż się poplątało „Czasowi" w mózgu:

> „W wyniku starcia rannych zostało *7 osób*, z których *dwie zmarły z ran*. Na miejsce zajścia zjechały się władze sądowe i bezpieczeństwa,
>
> W szpitalu św. Łazarza w Krakowie znajduje się obecnie *10 wieśniaków rannych* oraz 3 posterunkowych kontuzjonowanych, przywiezionych z Łapanowa. *Ciężko rannego wieśniaka Bugajskiego poddano operacji.*"

Było 7 chłopów rannych — 2 zmarło na miejscu — a 10 leży w szpitalu Łazarza.

W rezultacie „Czas" zdobywa się na zapytanie co do postępowania policji:

> „czy istotnie była zmuszona do salwy, która pociągnęła za sobą tyle ofiar? Nie wątpimy, że *władze kompetentne tę sprawę dokładnie zbadają i odpowiedzialność ustalą*. Strzały do tłumu są środkiem, którego wolno użyć jedynie w ostateczności, pod nieodpartym przymusem. Relacje z Łapanowa twierdzą, że lud tam zgromadzony, — już po krwawem starciu w Wolicy, — na wezwanie jednego z posłów rozszedł się z pieśnią nabożną na ustach. Toby wskazywało, że nie było tam groźnego rozjątrzenia".

„Czas" dodaje, że czeka na wyniki śledztwa...

Tem końcowem oświadczeniem zmazuje częściowo pochopność, z jaką uznał za opis jednostronny i wręcz fałszywie zabarwiony — relację, pochodzącą z kół ludowych.

Nas korci jednak obok tego i kwestja autentyczności groźnej epidemji, która leży u progu wydarzeń wolicko-łapanowskich. Sądzimy, że województwo zażąda od odnośnego fizykatu wykazu zachorzeń i ewentualnych zgonów, spowodowanych przez szkarlatynę. Właśnie u nas, gdzie nici władzy zbiegają się w rękach lekarskich — zapewne ten fakt będzie szczególnie brany pod uwagę. Bo o ile tu szkody, zdrowiu i życiu ludzkiemu wyrządzone, przerosły swojemi rozmiarami te szkody dla zdrowia, którym wedle relacyj Pata zapobiec chciano — naruszoną została naczelna zasada lekarska: „Primum non nocere" — przedewszystkiem nie zadawać szkody.

W leśnictwie — podczas pożaru leśnego przekopuje się rowy i wycina drzewa przed linją ognia, ażeby powstrzymać przerzucanie się płomieni. W medycynie w walce z epidemjami nie stosuje się podobnych środków zapobiegawczych.

A zatem „władze kompetentne", że powtórzymy określenie „Czasu" znajdą się niewątpliwie wobec konieczności „ustalenia odpowiedzialności" nietylko w sprawie salwy lecz i w sprawie salwowania się podwładnych ową epidemją.

I my też czekamy na wynik śledztwa.

* * *

W krwawych wypadkach w Lubli, których opis przytaczaliśmy niedawno, poniósł śmierć jeden chłop, trafiony kulą karabinową (Franciszek Czernicki), notowano rannych, ale nie ciężko. — W Łapanowie sprawa zakończyła się tragiczniej jeszcze. W obu miejscowościach nie dopuszczono do wieców, względnie pochodów.

Natomiast nigdzie nie znaleźliśmy wiadomości donoszącej, iżby na dozwolonych wiecach doszło do jakichś burzliwych zajść, wymagających równie ostrych wystąpień policyjnych.

Obecna izolacja Polski

URZĘDÓWKA LWOWSKA PRZECIW FRANCJI

W artykule wstępnym, zatytułowanym „Zapoznawanie roli Polski", stwierdziła urzędowa „Gazeta Lwowska" (Nr. 125) izolację Polski — zapoznawanie roli państwa polskiego, a co zwłaszcza jest przykre, przez Francję. Do skarg tych daje impuls urzędówce lwowskiej wiadomość, iż Francja przyznała miljard franków pożyczki Belgji. Autor artykułu oświadcza, że nie zapomina ani na chwilę, iż „Belgja zasłoniła zbroczoną swą piersią Francję, opóźniając wdarcie się do niej najeźdźców". Ale — dodaje — jest „inny bastjon, broniący od lat setek zachodniego świata od grożących mu coraz to nowych zalewów". Na imię mu Polska. Skutkiem jednak wysiłków wszystkich wrogów Polski — jest ona niedocenianą. A rzeczą straszliwie pilną — jak się wyraża autor — jest **uświadomienie o tem obcych, a dotąd ciemnych.**

Wołanie, że coś jest pilne, ogólnikowa rada, iż trzeba natężyć „wszystkie umiejętności nasze", by dla imienia państwa polskiego zdobyć w myślach „wszystkich uczciwych i dorzecznych ludzi" należne miejsce — też nie wskazuje dróg postępowania. Oczywiście, żaden publicysta sanacyjny konkretnych wskazówek dać nie może. — Z chwilą, gdyby wyłożyć je zamierzał — jużby sam się wyobcował z grona sanacji; z chwilą, gdyby swoje myśli podał do druku — wytartoby jego nazwisko ze spisów sanacyjnych — a może i jego słowa, o ileby rzecz dokładnie wyłuszczał ze — szpalt dziennika, któryby mu udzielił gościny.

W niedawno opublikowanym liście, pisanym z Paryża, podkreślał senator dr. Bolesław Motz, jak dalece sanacja zraziła „swoją wewnętrzną i zagraniczną polityką nietylko lewicowy, lecz i prawicowy odłam społeczeństwa francuskiego".

Jaki rozdźwięk powstał z elitą umysłową francuską — bez względu na jej kierunek — świadczy to, że cenzura u nas kreśliła przedruki nawet z opinji o bieżących sprawach polskich — **wybitnych prawicowych parlamentarzystów i uczonych francuskich**, np. znanego przyjaciela Polski, Barthelemy'ego.

Przypuszczamy, że p. Ścibor („Gazeta Lwowska") nie zalicza prof. Barthelemy'ego, autora wielu prac z zakresu parlamentaryzmu, do liczby tych ciemnych, których trzeba pilnie uświadamiać, aby wydobyć ich z matni i matactw propagandy, wrogiej Polsce.

Uczony ów ma tyle krytycyzmu własnego, że potrafi odróżnić, co jest paszkwilem hitlerowskim lub sowieckim, a tem, co jego własny wzrok razi. Potrafi również rozróżniać pojęcie narodu, państwa i grupy, stojącej u steru. Jest prof. uniwersytetu i Szkoły nauk politycznych.

—ooo—

Echo procesu brzeskiego w Krakowie

W piątek 10 bm. przed sądem grodzkim w Krakowie odbędzie się rozprawa przeciw staroście grodzkiemu p. Małaszyńskiemu i wiceszefowi wydziału bezpieczeństwa p. Wolanieckiemu w *związku z ich zeznaniami w procesie brzeskim*. Pp. Małaszyński i Wolaniecki zeznali wtedy, że u tow. Wiesława Wohnouta znaleziono m. in. szablę ułańską, pochodzącą z walk na ulicach Krakowa w dniu 6 listopada 1923.

Tow. Wohnout zaskarżył obu przed sądem w Warszawie, gdzie na pierwszej rozprawie, sędzia postanowił odstąpić sprawę sądowi krakowskiemu.

Tow. Wohnouta będzie na rozprawie zastępował adw. dr. Józef Rosenzweig.

Po krwawych zajściach w Łapanowie

Wczoraj w szpitalu św. Łazarza w Krakowie zmarł jeden z wieśniaków, raniony podczas krwawych zajść przed wiecem stronnictwa ludowego w Łapanowie pod Bochnią. Razem z poprzednio zabitymi i zmarłymi jest to piąta ofiara strzelaniny policji. W szpitalu św. Łazarza w Krakowie leży jeszcze 9 ciężko rannych chłopów.

Jak się dowiadujemy, wczoraj odstawiono 20 chłopów do sądu grodzkiego w Bochni w związku z rozruchami w Łapanowie.

Protest przeciwko obniżaniu płac kolejarzom

I ODPOWIEDŹ MINISTRA KOMUNIKACJI

W dniu 2 czerwca odbyła się u **ministra komunikacji konferencja**, na której przedstawiciele prezydjum ZZK w osobach tow. prez. Kuryłowicza i sekretarza Wojewody założyli jeszcze raz energiczny ustny protest przeciwko nowej obniżce płac.

W sprawie tej uprzednio został złożony ministrowi obszerny memorjał, w którym Związek na podstawie cyfrowych danych udawadnia, że **płace najniższych kategoryj pracowników kolejowych spadły poniżej 100 złotych, płace zaś olbrzymiej większości pracowników na prowincji wahają się od 100 do 200 złotych, co stwarza dla nich sytuację wprost nie do zniesienia.**

Przedstawiciele Związku zwrócili uwagę ministra podczas konferencji, że w stosunku do innych pracowników już wprost wyjątkowo pokrzywdzeni zostali liczni pracownicy nieetatowi, do których stosowana jest nadal redukcja dni pracy, zmniejszająca ich zarobki o blisko nieraz 30%, niezależnie od wszelkich innych obniżek. Z punktu widzenia terytorjalnego specjalnie znów pokrzywdzeni zostali pracownicy Górnego Śląska, Gdyni, Białej i Pruszkowa, do których zastosowana została w ciągu ostatnich kilku lat już **trzykrotna obniżka płacy.**

W konkluzji przedstawiciele ZZK domagali się uchylenia rozporządzenia w sprawie 10-procentowej obniżki płac, a w pierwszym rzędzie zniesienia redukcji dni pracy i oddzielnego rozpatrzenia sytuacji pracowników nieetatowych w wyżej wspomnianych miejscowościach.

Na wywody delegacji p. **minister udzielił odpowiedzi odmownej**, motywując ją tem, że kolejnictwo obecnie nie daje dochodów, zaś wpływy z eksploatacji zmniejszyły się w stosunku do maja ubiegłego roku o 33%. Stąd też cofnięcie 10-procentowej obniżki nastąpić nie może, jak również, wobec braku pracy, wywołanego zmniejszeniem się ruchu, redukcja dni pracy musi być nadal stosowana.

Oprócz tego p. minister zaznaczył, że według danych statystycznych, współczynnik drożyźniany dla Warszawy jest stosunkowo znacznie wyższy, niż dla innych miejscowości, wobec czego w stosunku do żadnej miejscowości prowincjonalnej nie może być cofnięta 10-procentowa obniżka płac.

Referent bezpieczeństwa — dezerterem

OSADZONO GO W TWIERDZY W BRZEŚCIU NAD BUGIEM

W okresie ostatnich dwóch lat, w starostwie kosowskiem na Polesiu, stanowisko referenta bezpieczeństwa pełnił Henryk Zalewski. Człowiek ten stał się wielce popularnym w oczach starosty powiatowego, p. Stanisława Wołka, i zastępcy starosty, p. Stanisława Rudnickiego, a szczególnie w oczach tego ostatniego który jako prezes powiatowego związku strzeleckiego posługiwał się Zalewskim w sprawach organizacyjnych Strzelca na terenie powiatu. Chociaż dużych efektów praca ta nie przyniosła jednakże Zalewski umiał zdobyć względy swoich zwierzchników.

Tymczasem w dniu 18 maja br. władze wojskowe zarządziły aresztowanie Zalewskiego za przywłaszczenie w czasie służby wojskowej większych sum pieniężnych i dezercję z wojska. Ustalono, — że prawdziwe nazwisko aresztowanego brzmi Borkowski. **Po dokonaniu szeregu przestępstw ukrywał się on pod przybranem nazwiskiem Henryka Zalewskiego na stanowisku szefa bezpieczeństwa powiatu w Kosowie na Polesiu.** — Obecnie Zalewski przebywa w więzieniu w twierdzy Brzeskiej nad Bugiem.

Powyższy fakt charakteryzuje dowodnie warunki bezpieczeństwa na kresach i budzi zainteresowanie publiczne, z czyjej inicjatywy powierzono człowiekowi nieznanemu prowadzenie działu bezpieczeństwa w powiecie.

„Carte blanche" inż. Ruszczewskiego

ZEZNANIA BOHATERA PANAMY POCZTOWEJ W GDYNI

W trzynastym dniu procesu przeciwko Kotlińskiemu, Mikulskiemu i towarzyszom, który odbywa się w gdyńskim sądzie okręgowym, zeznawał jeden z właściwych bohaterów głośnej panamy pocztowej — inż. Edward Ruszczewski.

Ruszczewskiego — na życzenie prokuratora — sprowadzono pod eskortą z Warszawy z aresztu śledczego. Przesłuchano go w charakterze współwinnego, bez przysięgi. Ruszczewski, czterdziestokilkoletni mężczyzna elegancki, zlekka szpakowaty, rumiany, z przystrzyżonym a la Menjou wąsem, zachowywał się wobec sądu swobodnie, z dużą pewnością siebie i „krasił" swoje zeznania lekką ironją.

Zeznał tedy Ruszczewski, że kierował budową gmachu w Gdyni, który wzniesiono według jego projektu. Dopiero później przeniesiony został na stanowisko kierownika biura budowy gmachów w ministerstwie poczt i telegrafów. Przy oddawaniu robót budowlanych stosował trzy sposoby: — przetargi publiczne i ograniczone, oraz z wolnej ręki.

Pierwszą serję robót żelbetowych przy budowie poczty w Gdyni powierzył Ruszczewski firmie Mikulski—Machajski, po najniższej cenie. Gdy jednak wspólnicy firmy pokłócili się i zagrozili mu, że rozwiążą spółkę, roboty odebrał i oddał je samemu Mikulskiemu. Stosunek jego do Mikulskiego był życzliwy. Wogóle, z firmami, które zatrudniał, postępował jak „bonus pater familiae" (!).

Granowskiego poznał w Gdyni. Uważa go za dobrego „kompozytora architektonicznego", nie posiadającego wszakże ani zmysłu organizacyjnego, ani zdolności administracyjnych. Mianował Granowskiego swoim zastępcą dlatego, „że są kierownicy, którzy nawet takich zalet nie posiadają".

Biegli wdali się z Ruszczewskim w debatę na temat przepisów przetargowych ministerstwa robót publicznych. Przepisy te świadek uznał za „nieaktualne i nieżyciowe". Wzięty w ogień drażliwych dlań pytań przez rzeczoznawców, Ruszczewski zaperzył się i oświadczył:

— Moi panowie, technika, to nie apteka. Dziwię się tym drobiazgowym pytaniom.

W przedmiocie swojej służby w ministerstwie zeznał Ruszczewski, że mianował go dyrektorem biura budowy minister Miedziński. Korzystał z nieograniczonej swobody i z „carte blanche". Dekretu nominacyjnego nie posiadał, jedynie kontrakt na urzędnika szóstego stopnia. Pomocników i pracowników dobierał według swego uznania.

Nowa ustawa o zgromadzeniach

Warszawa, 7 czerwca (tel. wł.) Dzisiejszy „Dziennik ustaw" przynosi ogłoszenie uchwalonej przez Sejm ustawy o zgromadzeniach z 11 marca br. i równocześnie rozporządzenie ministra spraw wojskowych w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych w sprawie uczestnictwa osób wojskowych w zgromadzeniach. Rozporządzenie to przewiduje, że wojskowi w służbie czynnej i w stanie nieczynnym z wyjątkiem posłów i senatorów ministrów, wiceministrów i wojewodów nie mogą zwoływać, przewodniczyć i uczestniczyć w zgromadzeniach publicznych.

Przegląd prasy

—o—

SOJUSZ POLSKO-FRANCUSKI

„Kurjer Warszawski" zamieścił artykuł generała Sikorskiego, poświęcony sprawie sojuszu Polski z Francją.

Stwierdziwszy, że sojusz ten gwarantuje w obecnych warunkach pokój w Europie środkowej, autor polemizuje z poglądem wyrażonym w części radykalnej prasy francuskiej, że sojusz polsko-francuski stwarza podstawy dla polityki siły sprzymierzonych państw, która może doprowadzić do zatargów wojennych.

„Francja dysponuje wprawdzie do tej pory największą potęgą wojenną na kontynencie europejskim. Oskarżenie jednak Republiki francuskiej o agresywne zamiary, którym służyć ma rzekomo jej armja lądowa, oraz flota morska i powietrzna, jest absurdem. W tego rodzaju możliwości nie wierzą w gruncie rzeczy i najwięksi wrogowie narodu francuskiej, znając tego obecne nastroje oraz tak mu właściwe poczucie rzeczywistości, które jest krańcowo przeciwne wszelkim wojnom zaborczym.

Stosuje się to w równej mierze i do Polski, która pomimo rachuby jej wrogów, stawiających na osłabienie polskiej armji, dysponuje wciąż jeszcze najlepiej zorganizowaną siłą w tej części Europy. Polska odrodzona nie żywi i żywić nie może żadnych zamiarów aneksjonistycznych. — Polski imperjalizm polityczny, czy ekonomiczny nie istnieje wcale. W gruncie rzeczy nawet podkład ruchu narodowego jest u nas patrjotyczny, a nie nacjonalistyczny. Głębokie natomiast poczucie patrjotyzmu narodu polskiego znajduje swe uzasadnienie nietylko w charakterze, ale i w jego historji. Charakter polski bowiem jest pozbawiony wszelkiego poczucia ślepej i zawziętej do drugich nienawiści. Rozdarci natomiast w ciągu 1 i pół wieku na trzy odrębne i w niewoli pozgone części, starać się musimy usilnie, po odzyskaniu wolności, o jedność duchową narodu i jego wyraźne oblicze. Naród polski jednak nie ma nic wspólnego z duchem egoistycznej wyłączności i brutalnej zaborczości, w których celują niektórzy z jego sąsiadów".

NASTROJE PARYSKIE

Paryski korespondent „Polonii" donosi:

„Fakt, że pierwszemi wizytami, jakie złożyli premjerowi Herriotowi przedstawiciele państw obcych, były wizyta ambasadora Chłapowskiego i posła austrjackiego, komentują niektóre paryskie koła polityczne i finansowe w sposób niezwykle złośliwy, wykazujący niedwuznacznie, — jak daleko posunęła już swe macki propaganda antypolska nad Sekwaną. Twierdzą bowiem te właśnie koła, a twierdzenia te obiły się już o kuluary parlamentu, że zarówno wizyta ambasadora polskiego jak i posła austrjackiego miały na celu „zaalarmowanie Francji o pomoc finansową". Możliwość puszczania w kurs tego rodzaju pogłosek jest bardzo wymowna dla nastrojów, jakie pewne koła francuskie żywią wobec Polski.

Pocieszające jest jednak, iż równocześnie prasa francuska zajęła się kwestją sojuszu polsko-francuskiego, komentując to przymierze w sensie pozytywnym i uzasadniając konieczność jego istnienia na przyszłość.

W organie Herriota „Ere Nouvelle" pojawił się artykuł byłego posła Gralińskiego z „Wyzwolenia". W artykule tym poseł Graliński stwierdza, że przymierze polsko-francuskie zgodne jest z paktem Ligi Narodów i umowami lokareńskiego, a solidarność współpracy tych dwóch państw jest całkowicie niezależna od przemijających warunków, istniejących dziś w Polsce i od trudności wewnętrznych, z któremi energicznie walczy polska demokracja".

Metody i wyniki

Z obliczeń wynika, że nowoutworzony we Francji rząd Herriota jest rządem mniejszościowym, tj. nie stoi za nim połowa więcej jeden z 615 posłów. Mimo to uważają, że rząd ten ma szanse na dłuższy żywot. Skąd to pochodzi? Poprostu stąd, że liczba popierających go nie odpowiada ilości wyborców, którzy życzą sobie rządu lewicowego — innemi słowy: większość narodu stoi za tym rządem, mimo że wybrała mniej posłów niż rachunek wymaga. A dlaczego ta dysproporcja między wolą wyborców a jej odpowiednikiem w parlamencie? Pochodzi ona stąd, że we Francji panują inne metody wyborcze niż np. za rządów sanacyjnych w Polsce; tam wyborca ma zupełną swobodę wypowiedzenia się zapomocą kartki głosowania, a tylko jeden mankament: brak proporcji robi rezultat odmiennym niż być powinien.

W Anglji rządzi z pełnomocnictwa Izby gmin rząd, który przy zeszłorocznych wyborach osiągnął znakomitą większość. Nie chodzi nam teraz o roztrząsanie przyczyny klęski partji pracy i zwycięstwa konserwatystów; fakt sam stoi i także dzięki metodom, które wykluczyły możliwości wpływu będącego podczas wyborów u steru rządu na opinję wyborców. Naród angielski widocznie miał powody do wymiany większości robotniczej na konserwatywną i te też powody wytworzyły obecną odpowiadającą prawdzie sytuację.

W jednym i drugim kraju decyduje większość wyborców, niczem niekrępowana, nie zaś wola jednostki czy nacisk z góry. Dlatego też parlamenty francuski i angielski są silne i mają decydujący głos, podczas gdy rząd jest tylko ich organem wykonawczym, a nawet — jak w Anglji mówią — jedną z komisyj parlamentarnych. Tam nie istnieje nawet tak silnie u nas akcentowana i za honor uważana „współpraca z rządem"; tam parlament uchwala ogólną linję polityczną, do której rząd ma się stosować, nie zaś — jak u nas — odwrotnie.

A dlaczego u nas jest inaczej? Ponieważ panują inne metody i dlatego też wynik jest inny.

Jeszcze przy wyborach do Sejmu w marcu 1928, gdy przeprowadzano je we względnej swobodzie, bez wtrącania się administracji, bez przymusu i gorszych jeszcze środków, naród wybrał większość opozycyjną w stosunku do ówczesnego rządu. To też ten Sejm był silnie bojowym wobec sanacji, która ani przedtem a temmniej potem nie była tak silnie skrępowana, poprostu nie ponosiła tyle co wtedy klęsk. A gdy przy wyborach w listopadzie 1930 zastosowano, całkiem świadomie i celowo, inne metody pod znanem określeniem jako „brzeskie", wynik był też zupełnie inny: sanacja zatriumfowała na całej linji, odniosła wielkie zwycięstwo nad — wyborcami, którzy — napewno w olbrzymiej swej większości — takiego wyniku wcale sobie nie życzyli.

Te metody z ich znanym wynikiem musiały doprowadzić do stanu, który obecnie przeżywamy, mianowicie do kolosalnego przerostu tych, którzy te metody stosowali, nad tymi, którzy o wynikach powinni byli decydować. Zrobił się Sejm taki, jaki mamy: Sejm podporządkowany władzy wykonawczej, przyjmujący bezkrytycznie a nawet — co panowie BB poczytują sobie za chlubę i zasługę — przyjmujący z entuzjazmem to traktowanie. Przecież nie do pomyślenia gdzieindziej byłby taki stan rzeczy, aby parlament — jak u nas się stało — uchwalał władzy wykonawczej pełnomocnictwa tam, gdzie nic nie stoi na przeszkodzie, aby sam uchwalał te za ważne i potrzebne uznane rzeczy! Nie, lepiej zostawić to dekretowaniu.

Jak widzimy, stosowaniem pewnych metod można dojść do pewnego, wcale nieoczekiwanego wyniku. Czy ktokolwiek u nas wątpi, że gdyby podczas ostatnich wyborów nie stosowano tych metod, które były w użyciu, wynik byłby zupełnie inny? Ale o to przecież chodziło, aby taki, jaki wynikł, wynik osiągnąć i dlatego stosowano te metody. A naród patrzy na — dalsze metody, które są dalszym ciągiem tych wyników; patrzy i czeka na czas porachunku także zapomocą pewnych metod.

Rozpisanie wyborów w Niemczech

Rozwój wypadków w Niemczech poszedł inną drogą niż powszechnie przypuszczano. Po zwycięstwie Hitlera w wyborach do Sejmu pruskiego ogólnie liczono na dojście do skutku między nim a centrum kompromisu, który dałby Sejmowi większość i wybrany przez nią rząd hitlerowsko-centrowy. Stało się inaczej: przez usunięcie rządu Brüninga dojście do skutku kompromisu stało się niemożliwem i — co z tego wynika — Sejm pruski nie ma większości zdolnej do wyłonienia rządu, Sejm jest niezdolny do pracy.

Ta sytuacja w Prusiech, które są dla całych Niemczech decydujące, zaostrzyła się wskutek utworzenia rządu Papena. Ten rząd generałów i junkrów, który powstał w sposób antydemokratyczny, nie zrywa jednak za sobą mostów tj. nie wkracza, jak się obawiano, na drogę wyraźnie antykonstytucyjną. Wbrew początkowym przypuszczeniom rząd na przepisany termin rozpisał wybory. Wchodzą więc Niemcy w gorące dni okresu wyborczego, który tym razem będzie niewątpliwie ostrzejszy niż dotychczasowe, także niezbyt łagodne, akcje wyborcze.

Co rząd Papena chce osiągnąć temi wyborami? Gdy Brüning rozwiązał parlament i rozpisał wybory we wrześniu 1930, zrobił to w tym celu, aby wydobyć większość — jak się do tego przyznał — niezależną od zachowania się socjalistów. W istocie jednak wynik był zupełnie inny: wpływy socjalistów pozostały prawie nienaruszone, natomiast hitlerowcy z tuzina mandatów urośli na przeszło setkę i w rezultacie nowy parlament był jeszcze mniej do pracy zdolny niż poprzedni. Ten błąd Brüninga uważają za najistotniejszy w jego rachubach politycznych i z tego błędu wynikły wszystkie późniejsze następstwa.

Przez dwa blisko lata parlament był prawie wyłączony, główną robotę ustawodawczą wykonywał artykuł 48 konstytucji. Nareszcie i to nadużywanie prawa dekretowania zemściło się na Brüningu; ostatnie zamierzone rozporządzenie, dotyczące wywłaszczenia w Prusiech wschodnich i zmiany ubezpieczenia od bezrobocia dało junkrom i wielkim przemysłowcom pretekst do generalnego ataku, uwieńczonego pomyślnym wynikiem. Teraz Papen wchodzi na tęsamą drogę: rozwiązał parlament, w którym napewno byłby poniósł klęskę i chce wybrać parlament, który da mu większość. Czy się jednak nie przeliczy? Wszystkie obliczenia na temat wyborów przyjmują jako pewnik wzrost sił hitlerowskich, ale żadne nie liczy się ze wzrostem „czystej" prawicy t. j. partji niemiecko - narodowej. — A właśnie wzrost hitlerowców może okazać się dla Papena zgubnym, gdyż Hitler — o ile jego i jego podkomendnych zapewnieniom można wierzyć — nie myśli o utwierdzeniu pozycji rządu tam, gdzie ma szanse sam rządzić.

Jest dziś ogólnie przyjętem mniemanie, że generał Schleicher w tym celu obalił Brüninga, aby na jego miejsce posadzić Papena, choćby ten był tylko figurantem, Schleicher zaś faktyczną głową rządu. W wynurzeniach swych Schleicher zapowiada, że rząd ten utrzyma się conajmniej 4 lata, a więc mniejwięcej do końca kadencji prezydentury Hindenburga. Czy i on się nie przeliczy? Czy Hitler zechce tak długo czekać, szczególnie gdy jego rachunek okaże się lepszy niż rachunek Schleichera?

Wybory w ostatnim dniu lipca nie przyniosą ostatniego słowa w walce między demokracją a faszyzmem z jednej i reakcją prawicową z drugiej strony. Sprawa jest prosta: demokracja ma wyborców i głosy, reakcja ma fizyczną siłę, ma w rękach wojsko, policję i aparat urzędowy. Jeden tylko wynik byłby pewny, mianowicie klasa robotnicza wyszłaby z wyborów wzmocniona, gdyby jej się udało przezwyciężyć rozłam wewnętrzny, gdyby wspólnie wystąpiła do walki. Czy to się stanie?

„Dzień spółdzielczości"

WE LWOWIE

Staraniem powszechn. spółdzielni spożywców „Jedność" we Lwowie odbyła się w niedzielę w sali „Gwiazdy" akademja, której przebieg był imponujący. Sala wypełniona była po brzegi, mimo nieznośnego gorąca.

Uroczystość rozpoczęła się „Hymnem Spółdzielczym", odegranym przez orkiestrę pracowników MZE, poczem słowo wstępne wygłosił tow. *Michał Chrystowski.*

Mówca nawiązując do pierwszych pionierów spółdzielczości, wspomina nazwiska twórców ruchu spółdzielczego w Polsce, Abramowskiego, Milewskiego, Mielczarskiego i Wojciechowskiego.

Dziś omal niema zakątka kulturalnego na kuli ziemskiej, gdzieby nie było placówki pracy spółdzielczej. Myśl spółdzielcza dąży do usunięcia konfliktów małych w każdem społeczeństwie, walczy z wyzyskiem i nieprawością, bo świadoma jest, że z przeciwieństw i konfliktów małych powstają konflikty wielkie. Spółdzielczość pragnie tak przebudować obecny ustrój kapitalistyczny, by nie trzeba było niszczyć, jak to się obecnie dzieje, rzekomych nadmiarów produkcji. Tego nie uczyni obecny system kapitalistyczny. Nie uczynią tego żadne fundusze opieki czy pomocy. Spełni to jedynie przebudowany na zasadach spółdzielczych świat, usuwając źródło nędzy i nieszczęść, chęć zysku i gwałtu. Po tych linjach kroczy spółdzielczość na całym świecie. Obejmuje ona dziś dziesiątki miljonów wyznawców. Ale daleko nam jeszcze do tej siły, byśmy dyktować mogli nowe warunki ustroju społecznego. Dlatego wytężyć musimy wszystkie siły, ażeby myśl spółdzielcza zdobyła jaknajwiększą liczbę wyznawców, by zapanowała nad światem. W „Dniu spółdzielczym" mamy obowiązek budzić rzesze ludzkie i nawoływać je, by masowo stanęły w naszych szeregach.

Po przemówieniu tow. Chrystowskiego orkiestra pracowników MZE odegrała wyjątki z opery „Halka", a „Chór drukarzy lwowskich" odśpiewał dwie pieśni.

Zkolei doskonały referat na temat: Demokracja a kooperatyzm wygłosił p. J. Bugajski, dyrektor Zw. Spółdz. Spoż. Rzplitej Polskiej.

Mówca w swojem przemówieniu wskazał na współzależność demokracji i spółdzielczości, udowadniając, że bez demokracji nie byłoby ruchu spółdzielczego. Rozwój spółdzielczości może się dokonać drogą głębokiego zdemokratyzowania ludzkości, drogą poczucia i zrozumienia znaczenia i idei demokracji.

Następnie odbyły się produkcje p. St. Lubuski, który recytował Konopnickiej „Czuwaj Strażnico", oraz Chóru drukarzy lwowskich i orkiestry pracowników MZE.

U wejścia do sali „Gwiazdy" urządzona była wystawa produkcji spółdzielczej „Społem", zawierająca wiele eksponatów.

Akademja zarówno pod względem swego poziomu, jak i tłumnie zebranej publiczności wywarła imponujące wrażenie.

Z życia robotniczego

—o—

PRZECIW REDUKCJOM W PRZEMYŚLE NAFTOWYM

Na skutek wypowiedzenia umowy zbiorowej przez grupę francuskich towarzystw naftowych „Małopolska" i groźby wypowiedzenia umowy przez Izby Pracodawców w przemyśle naftowym odbyło się dnia 4 bm. w sali Domu Robotniczego w Borysławiu zgromadzenie około 1500 robotników.

Tow. Haluch i Węglowski omówili położenie robotników w przemyśle naftowym, stanowisko przemysłowców, ich niszczącą gospodarkę i groźbę zupełnej ruiny tego przemysłu. Zgromadzeni z najwyższem oburzeniem napiętnowali postępowanie przemysłowców i fakt wypowiedzenia umowy zbiorowej. Spontaniczne wybuchy niezadowolenia z trudem ujęto w karby organizacyjnego działania i obrony zagrożonych zdobyczy. W dalszym ciągu omówiono kwestję bezrobocia i systematyczne redukcje przeprowadzane przez przemysłowców.

Uchwalono dążyć do wprowadzenia w całym przemyśle *6-godzinnego dnia pracy i wprowadzenia czwartej zmiany*, gdyż tylko w ten sposób uniknie się fatalnych skutków wzrastającego bezrobocia.

W obu sprawach uchwalono wyzyskać wszystkie środki obronne i, jeżeli te zawiodą, przystąpić do ogólnego strajku robotników przemysłu naftowego.

Po tem zgromadzeniu odbyło się zgromadzenie robotników z firmy „Galicja", na którem komitet fabryczny złożył sprawozdanie z akcji przeciwredukcyjnej. Zgromadzeni z niezadowoleniem przyjęli do wiadomości konieczność dalszego oczekiwania na odpowiedź dyrekcji tej firmy i domagali się natychmiastowego cofnięcia wypowiedzeń ostatnio wydanych, względnie przystąpienia do strajku w obronie zredukowanych.

Uchwalono jednogłośnie, że na wypadek utrzymania się dyrekcji przy zamierzonej redukcji — robotnicy tej firmy natychmiast przystąpią do strajku.

M. W.

AKCJA STRAJKOWA ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH W ROHATYNIE

W dniu 22 maja odbyło się poufne zebranie członków Związku pracowników budowlanych w Rohatynie. Zagaił zebranie przewodniczący Wł. Będkowski, który przedłożył zebraniu w jakiej przykrej sytuacji znajdują się pracownicy budowlani w Rohatynie.

Uzupełnił przemówienie na żądanie pracowników tow. Niestrzęba, który zaznaczył, że o ile pracownicy budowlani chcą istnieć i żyć razem z żonami i dziećmi, to muszą się zgodzić na przystąpienie do strajku. Bez strajku nie można nic w Rohatynie osiągnąć. Stopa zarobkowa jest tego rodzaju, że robotnik przymiera głodem.

Po wysłuchaniu przemówień udali się zebrani na naradę, która trwała około godzinę. Po naradzie wszyscy zebrani zgodzili się jednogłośnie na strajk, na dany znak grupy Związku pracowników budowlanych. *K.*

TELEGRAMY

—o—

14 miljonów deficytu w maju

Warszawa, 7 czerwca (tel. wł.) Wedle tymczasowych obliczeń dochody państwa w maju wynosiły 175'3 milj. wydatki 189'9 milj., wobec czego deficyt wynosi 14'6 milj. zł.

—ooo—

STAN BEZROBOCIA

Warszawa, 7 czerwca (tel. wł.) Wedle danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy liczba zarejestrowanych bezrobotnych w dniu 5 bm. wynosiła 279.138, co w porównaniu z poprzednim tygodniem oznacza spadek o 9.499 osób. Liczba bezrobotnych pracowników umysłowych wynosi 41.998.

LICZBA POLAKÓW I INNYCH NARODOWOŚCI W POLSCE

Warszawa, 7 czerwca (tel. wł.) Główny urząd statystyczny opracował tymczasowe dane wyniku spisu ludności w dniu 9 grudnia ub. r. Wedle tych danych język polski jako ojczysty zadeklarowało 22,208.076 osób, inne języki 9,924.868. — W ten sposób języki niepolskie zadeklarowało 30'9% ludności.

WYROK NA WORONIECKĄ

Warszawa, 7 czerwca (tel. wł.) Dziś o 5'45 po południu sąd okręgowy ogłosił wyrok w sprawie księżny Zofji Woronieckiej zamężnej Toepfer o zabójstwo kupca Boye. Rozprawa odbywała się przy drzwiach zamkniętych. Wyrok opiewa na 3 lata twierdzy.

ŻONOBÓJSTWO I SAMOBÓJSTWO

Warszawa, 7 czerwca (tel. wł.) Dziś w godzinach rannych w mieszkaniu przy ul. Wilczej 11 rozegrała się krwawa tragedja rodzinna. Mieszka tam małżeństwo Misiakowie, on tapicer bezrobotny. Misiakowie uchodzili za wzorowe małżeństwo. Mieszkająca przy nich matka Misiakowej zeznaje, że gdy o 8 rano wychodziła z domu po zakupy, małżeństwo rozmawiało ze sobą zgodnie. Gdy po trzech kwadransach wróciła, znalazła Misiakową nieżywą z poderżniętem gardłem brzytwą, on zaś był w tensam sposób ciężko ranny. Przypuszczają, że Misiak dokonał strasznego czynu w przystępie chwilowego szału, spowodowanego ciężkiemi warunkami materjalnemi.

KOMITET LIGI NARODÓW W GDAŃSKU

Genewa, 7 czerwca. Generalny sekretarjat Ligi Narodów zamianował dziś członków międzynarodowego komitetu rzeczoznawców, który będzie przydzielony Wysokiemu Komisarzowi Ligi Narodów w Gdańsku do pomocy przy regulowaniu spraw handlowo-politycznych między Polską a Gdańskiem. W skład tego komitetu wchodzą: naczelnik wydziału gospodarczego w holenderskiem ministerstwie spraw zagranicznych, **dr. Naderbragt**, radca skarbowy węgierskiego ministerstwa skarbu, **Fattinger**, i członek belgijskiej najwyższej rady gospodarczej, **Calmet**.

O PRZYWRÓCENIU MONARCHJI W NIEMCZECH NIEMA MOWY

Londyn, 7 czerwca. Bawiący chwilowo w Londynie w związku z opuszczeniem stanowiska ambasadora niemieckiego minister spraw zagranicznych baron von Neurath, — udzielił przedstawicielowi „Timesa" wywiadu, w którym między innemi oświadczył: „Obecnie powołany do życia przez prezydenta Rzeszy rząd jest gabinetem osobistości doświadczonych, które mają za zadanie kierować losami Niemiec w okresie specjalnie trudnym. **O przywróceniu w Niemczech monarchji nie ma mowy. Również czystym wymysłem jest pogłoska o ustąpieniu prezydenta Hindenburga na rzecz byłego kronprinca**".

Paryż, 7 czerwca. Dementi kancelarji prezydenta Rzeszy, że prezydent Hindenburg nie zamierza rezygnować z urzędu prezydenta na rzecz byłego kronprinca, zaopatruje agencja Havasa komentarzem następującym: „Należy zauważyć, że dementi wydane zostało z inicjatywy szefa państwa, podczas gdy rząd Rzeszy nie zaprotestował przeciw pogłoskom o rychłym zamiarze przywrócenia w Niemczech monarchji. W tym wypadku powinienby rząd wypowiedzieć się jasno, że stoi zdecydowanie na stanowisku utrzymania ustroju republikańskiego. Tymczasem w deklaracji swojej **rząd ani słowem nie wspomniał o konstytucji**. — Wobec takiego stanu wydaje się, iż prawdą jest, że obecni kierownicy polityki niemieckiej **wyraźnie nastawieni są monarchistycznie**, lecz narazie nie wiedzą, w jaki sposób i jaką drogą przywrócić Hohenzollernom tron niemiecki. Zajęte przez prezydenta stanowisko wskazuje, że kwestja ta oficjalnie nie będzie poruszana przynajmniej tak długo, dopóki Hindenburg pozostanie na stanowisku. Nie jest jednakże żadną tajemnicą, że **Hindenburg nie zamierza pełnić funkcyj prezydenta przez pełnych siedm lat**".

KONFERENCJA ROZBROJENIOWA

Genewa, 7 czerwca. Komisja lądowa konferencji rozbrojeniowej zakończyła 5-tygodniowe obrady w kwestji rozbrojenia wojsk lądowych przy jęciem sprawozdania, które przedłożone zostanie komisji głównej.

NOWY PARLAMENT FRANCUSKI

Paryż, 7 czerwca. Parlament francuski zebrał się dziś popołudniu celem wysłuchania orędzia nowego prezydenta republiki i deklaracji nowego rządu francuskiego. Posiedzenie izby deputowanych otwarł prezydent izby **Bouisson** przemówieniem, w którem oświadczył: Parlament w kadencji obecnej będzie miał do załatwienia bardzo wiele decydujących rozstrzygnięć natury finansowej i międzynarodowej. Kryzys światowy, który nie oszczędził również Francji jest częściowo kryzysem powstałym na tle psychologicznem. Znużenie i zniechęcenie ogarnęło tych, którzy po wojnie usiłowali Europę zreorganizować. Notuje się niepowodzenia konferencyj międzynarodowych, jak również zbyt wolne tempo prac konferencji rozbrojeniowej. Pesymizm należy jednak opanować. Francja podczas ostatnich wyborów znów udowodniła dążność do pokoju i wspólnego rozwiązania problemów, które pojedyńczo traktowane uważane były za niemożliwe do rozwikłania. Francja pragnie pokojowej współpracy ze wszystkimi narodami. Państwo, które sądzi, że zdobędzie potęgę kosztem drugiego samo się zwykle gubi. Także w polityce wewnętrznej musi Francja pozostać wierna swej tradycji. Szerzące się w świecie spiski antydemokratyczne nie znajdują we Francji sympatji. Kończąc swe przemówienie, prezydent Bouisson apelował do dyscypliny, przez co najlepiej służyć się będzie interesom Francji.

Po wygłoszeniu przemówień inauguracyjnych przez prezydentów odczytano w izbie deputowanych i senacie orędzie nowego prezydenta republiki Lebruna. W orędziu swojem prezydent **Lebrun** potępił zamach na prezydenta Doumera, poczem podkreślił spokój i godność Zgromadzenia Narodowego, które odbyło się w celu dokonania aktu konstytucyjnego. Prezydent zapewnia dalej, że specjalną uwagę poświęci żywotnym interesom ojczyzny, specjalnie w okresie niezwykłego kryzysu gospodarczego, który ogarnął cały świat i ogarnia już Francję. Konferencjom międzynarodowym przypisuje Francja bardzo wielkie znaczenie gospodarcze i pokojowe. Jako entuzjastyczny członek Ligi Narodów, Francja bierze udział w tych konferencjach w nadziei, że doprowadzą do celu. Ofiary, jakie poniosła Francja od czasu wojny światowej, dowodzą jej bezinteresowności i solidarności z innemi narodami. Francja musi uprawiać politykę wzajemnej pomocy i podpory. W wysiłkach tych musi pamiętać o swem bezpieczeństwie, niezawisłości i stabilizacji, jako o najważniejszych czynnikach pokoju powszechnego. Francja musi się starać, aby uszanowane zostały traktaty i przyrzeczenia, co jest zasadniczą podstawą zaufania i kredytu w stosunkach między narodami i wogóle między ludźmi, oraz podstawą dobrobytu, do którego cały świat dąży. Tylko w ten sposób można będzie doprowadzić do ożywienia gospodarczego świata. Orędzie przyjęła cała izba, z wyjątkiem komunistów, entuzjastycznemi oklaskami.

Po odczytaniu orędzia prezydenta republiki premjer **Herriot** w izbie, a minister sprawiedliwości **Renoult** w Senacie odczytali deklarację nowego rządu francuskiego. Ekspose rządowe, utrzymane w formie bardzo zręcznej i wysłuchane przez parlament z wielkiem zainteresowaniem, wskazuje na niezwykle poważną sytuację gospodarczą. —

W dziedzinie polityki wewnętrznej zapowiada rząd pomoc dla bezrobotnych i wypłatę zasiłków także po upływie okresu 180 dni, rozbudowę szkolnictwa bezpłatnego i amnestję dla przestępców politycznych. W dziedzinie polityki zagranicznej będzie rząd dążył do organizacji pokoju europejskiego i światowego. Uczyni wszystko, co będzie w jego mocy, aby się przyczynić do odprężenia politycznego, rozbrojenia moralnego i doprowadzić do ententy gospodarczej. Co się tyczy odszkodowań wojennych, rząd stoi na stanowisku, że Francja nie może odstąpić od swych praw, chronionych traktatami.

Prawa muszą być uszanowane, jeśli świat nie ma się dostać pod przemoc siły. Zasada ta nie jest podyktowana interesami egoistycznemi Francji, lecz interesami ogólno-światowemi. Zresztą Francja skłonna jest do rozważenia każdego planu i każdej inicjatywy, zmierzających do stabilizacji i pojednania. Zgodnie ze statutem Ligi Narodów, który jest podstawą całej przyszłości i w duchu paktu Kelloga szuka Francja bezpieczeństwa nietylko dla siebie, lecz dla wszystkich narodów, gdyż stoi na stanowisku równego prawa dla wszystkich. Francja skłonna jest do lojalnego porozumienia się, umożliwiającego obniżenie ciężarów wojskowych i stopniowe, równoczesne i ściśle kontrolowane rozbrojenie, jednak pod warunkiem, że nie zostanie narażone na szwank jej własne bezpieczeństwo. Świat nie jest w porządku. Silna wola może przynajmniej usunąć obawy moralne i w ten sposób złagodzić kryzys gospodarczy. Do takiego dzieła jest Francja zawsze gotowa. Wreszcie domaga się rząd od parlamentu zaufania.

Po deklaracji rządowej przystąpiła Izba do dyskusji.

ZE ZWOLENNIKA PRZECIWNIK PROHIBICJI

Nowy Jork, 7 czerwca. Wielkie wrażenie w całej Ameryce wywołało oświadczenie Rockefellera (juniora), w którem ten dotąd gorliwy zwolennik prohibicji wypowiedział się **za zniesieniem ustawy prohibicyjnej**. W oświadczeniu swem Rockefeller wypowiada się **za zniesieniem prohibicji** lub pozostawieniem tej sprawy do rozstrzygnięcia we własnym zakresie poszczególnym stanom.

NOWE PODATKI W AMERYCE WCHODZĄ W ŻYCIE

Nowy Jork, 7 czerwca. Prezydent Hoover podpisał uchwaloną przez obie izby parlamentu amerykańskiego nową ustawę podatkową, która z dniem dzisiejszym weszła w życie.

SPRZECZNE WIADOMOŚCI Z CHILE

Nowy Jork, 7 czerwca. — Z Chile nadchodzą sprzeczne wiadomości o sytuacji wewnątrz kraju. Podczas gdy wedle pogłosek w Chile południowem wybuchła **kontrrewolucja**, która stale pociąga za sobą coraz większe odłamy ludności, — a wszelkie wiadomości o jej wybuchu i rozmiarach tłumione są przez cenzurę, wiadomości pochodzące ze źródeł wiarygodniejszych twierdzą, iż **w całym kraju panuje jak największy porządek i spokój**.

Nowy Jork, 7 czerwca. Donoszą z Santiago, że rząd chilijski zarządził zamknięcie wszystkich banków na przeciąg trzech dni

STRAJK 6 TYSIĘCY GÓRNIKÓW W NOWEJ ZELANDJI

Londyn, 7 czerwca. W Nowej Zelandji proklamowany został generalny strajk górników węglowych. Strajk obejmuje 160 kopalń węgla o ogólnej liczbie 6 tysięcy górników.

Z kraju i ze świata

SPRAWY „INŻYNIERA' ZIENKIEWICZA PO KRADZIEŻY „BIAŁYCH KRUKÓW". Romuald Zienkiewicz, aresztowany przed kilkoma miesiącami za kradzież bezcennych dokumentów historycznych oraz tzw. „białych kruków", znowu się staje głośny. Mianowicie w toku dochodzenia władze policyjne stwierdziły, że sędziwy bibljofil, tytułujący się inżynierem, posługiwał się w skardze nieparlamentarnemi słowami, napadając na urząd śledczy. Wobec takiej formy, skarga odniosła wręcz odwrotny od zamierzonego skutek. Prokurator dopatrzył się w skardze cech przestępstwa i petentowi wytoczył sprawę o obrazę władzy. Ostatnio władze sądowe zgodziły się wypuścić aresztowanego na wolność za kaucją tysiąca złotych. Żądaną sumę złożyła jego siostra, jednakże Zienkiewicz oświadczył, że niczyjej łaski nawet rodzonej siostry nie potrzebuje i woli siedzieć w więzieniu, niż korzystać z cudzej grzeczności. Żądaniu jego stało się zadość, kaucja została zwrócona, a „pan inżynier" siedzi, czekając na rozprawę.

KRONIKA

—o—

TEATR WIELKI:

Środa, godz. 7'30: „Kłopoty Bourrachona“.

Czwartek, godz. 7'30: „Sen srebrny Salomei“ (premjera).

Piątek, godz. 7'30: „Sen srebrny Salomei“.

TEATR ROZMAITOŚCI:

Środa, godz. 8: „Śledztwo“.

Czwartek, godz. 8: „Kłopoty Bourrachona“.

Piątek, godz. 8: „Kłopoty Bourrachona“.

CYRK STANIEWSKICH:

Dziś dwa przedstawienia o godzinie 4 popołudniu i o 8'30 wieczorem o jednakowym programie. Na przedstawienie dzienne ceny zniżone.

—ooo—

NAJBLIŻSZA PREMJERA W TEATRZE WIELKIM. Niegrany od lat wielu „romans dramatyczny“ J. Słowackiego „Sen srebrny Salomei“ ukaże się we czwartek dnia 9 bm. Inscenizacja pójdzie w kierunku wydobycia najbardziej dynamicznych momentów dramatu i uwypuklania jego idei przewodniej. Role główne odtwarzają bowiem pp.: Kuncewiczówna, Malanowicz, Damięcki, Kondradt, Krasnowiecki, Machalski, Stępowski, Wierciński, Wojdan. Inscenizacja i reżyserja spoczywa w ręku L. Schillera. Dekoracje skomponował A. Pronaszko. Dramat zdobi ilustracja muzyczna osnuta na motywach dawnych psalmów i dum ukraińskich, oraz hymnów konfederacji barskiej.

—ooo—

WPISY UCZNIÓW DO GIMNAZJUM (prowadzona też będzie klasa pierwsza gimnazjalna), a **dziewczynki i chłopczyków do szkoły powszechnej im. H. JORDANA, ul. Mikołaja 16.** Tel. 14.36 przyjmować się będzie w czerwcu.

Mieczysław Kistryn.

—ooo—

PODKOP POD SKLEP JUBILERSKI. Wczoraj rano jacyś włamywacze dokonali podkopu pod sklep jubilerski S. Oringera przy ul. Zyblikiewicza 4 i skradli biżuterję wartości 3.000 zł. Charakterystyczne jest to, że robotę tę wykonali bez przeszkody w biały dzień między godz. 8 a 9 rano.

WIECZNE PIÓRO wcale nie jest wiecznem, jeśli człowiek ma ochotę paradować z niem po ulicach. Może takie pióro ulotnić się z wiatrem i stać się wietrznem. Informacyj w tych kwestjach udzielić może Pawliszyn Antoni, który zwietrzył już sporo piór, a któremu nie udało się na piórze Korkowa Leona (Chmielowskiego 8).

NIE WCZULI SIĘ W DUCHA CZASU. Trudno w dzisiejszych czasach być włamywaczem... Trzeba wiedzieć jaki artykuł prosperuje, aby móc mniejwięcej pewnie zgarnąć gotówkę z rozprutej kasy. Oczywista przypuszczenia takie oparte są na teorji prawdopodobieństwa, bo w dzisiejszych czasach to nie wiem czy kalkulowałoby się włamanie do Banku Polskiego, gdzie możnaby się spodziewać dolarów z „baissy“ tak szumnie i sztucznie stworzonej przez prasę sanacyjną. Jak więc powiedziałem, choć dolary z pończoch, butelek czy sienników powędrowały do safesów Banku Polskiego, głowy nie dałbym czy akurat znalazłyby się tam dolary. Jak więc widzimy, całkiem trudno dziś być włamywaczem. Bo np. włamywacze rozpruli kasę księgarni Połonieckiego (Akademicka 2) i znaleźli tam aż 210 zł. Czy opłaciła się skórka za wyprawę? Ale dobrze im tak... niech dowiedzą się, że nawet największy miłośnik książki nie czyta, bo nie ma za co... Może ma kupić książkę za te 10% obciętej gaży?

LATAJĄCY HOLENDER. Nietylko Francja przyswoiła sobie polskie przysłowie „dobry zwyczaj nie pożyczaj“; ale i 25-letni Michał Cebryk, który pożyczył swemu koledze rower. Na owym rowerze jak „kolega“ wyjechał, tak jeździ niewiadomo gdzie. P. Cebryk zwrócił się o pomoc do policji.

WYJECHAŁ I NIE WRÓCIŁ. Marja Murzyniec (ul. Kopalna 10) doniosła do policji, że jej mąż, Józef, wyjechał jeszcze 10 maja do swej siostry do Podhorzec, od której następnego dnia wyjechał i dotychczas do domu nie powrócił.

FERBEL. Ferbel jest to gra, ponoć hazardowa, uprawiana z zamiłowaniem przez karciarzy, jeśli oczywista nie umieją wykładać pasjansów. Ferbel napewno nie byłby tak popularnym jak jest, gdyby nie słynny nawet zagranicą wywiad marszałka Piłsudskiego, gdzie wspomina o „ferbelu“ i o Serdelu. Jeśli wszyscy prawie wiedzą już (oczywista w Polsce) co to jest ferbel, to nie każdy wie, co to jest serdel. Widocznie nie każde „słowa prawdy“ znajdują łatwy grunt w tak potulnym narodzie, jakim jesteśmy. Gdybym pisał o serdelu jeszcze, kronika ta zatraciłaby swój charakter i nie każdy dowiedziałby się, że chodzi o ferbela, a zresztą sam nie wiem, co znaczy serdel. Wprawdzie w Pociejowie, czy Pilichkiszkach, tłumaczył mi pewien rzeźnik, co znaczy serdel, ale nie wiedzieć, czy akurat to samo miał na myśli, co marszałek Piłsudski? Ponieważ zaczęło się ferblem, niech się przy nim skończy. A więc w restauracji Parnesa Hermana, ul. Gródecka 109, patrol policyjna zastała trzech mężczyzn grających w ferbla. Ponieważ żona właściciela lokalu, Estera, usiłowała funkcjonarjuszom policyjnym przeszkodzić w urzędowaniu, spreparowano również na nią, jak na owych trzech osobników, doniesienie do sądu.

PORZUCONE DZIECKO. W bramie realności „pod Dębem“ 14 porzuciła jakaś kobieta dziecko płci żeńskiej, liczące około cztery tygodnie. Dziecko oddano pod opiekę Miejskiego Urzędu dzielnicy III.

SFINGOWANA KRADZIEŻ. Ehrlich Leib, lat 47, jego żona Mania, lat 34 i Izrael Segal, lat 24, wszyscy zamieszkali przy ul. Źródlanej, zostali aresztowani za pobranie premji asekuracyjnej za kradzież, która została sfingowana.

GARDEROBA. Hanaszkiewiczowi Tadeuszowi (ul. Lwowskich Dzieci51) jakiś nieznany sprawca skradł, po uprzedniem włamaniu do mieszkania, garderobę i bieliznę, wartości 700 złotych.

Strzelcy maszerują do... magistratu

Jak wiadomo, ostatnio zredukowano w magistracie lwowskim 40 urzędników kontraktowych. Nazewnątrz znaczyło to, iż magistrat musi przeprowadzić oszczędności. Oczywiście, w takich wypadkach zawsze ofiarą padają pracownicy, których kosztem chce się ratować finanse.

Ale stała się rzecz niezwykła. Gdy dnia 31 maja zredukowano 40 osób, na drugi dzień magistrat zaangażował do oddziału statystycznego 20 nowych urzędników, przyczem wszyscy nowozaangażowani należą do „Strzelca“. Wywołało to wśród urzędników ogromne wzburzenie.

Tego rodzaju postępowanie prezydjum magistratu nacechowane jest bezprzykładnym cynizmem. Redukowanie pracowników jednego dnia, a przyjmowanie nowych bezpośrednio potem dlatego tylko, że należą do „Strzelca“ zakrawa na kpiny. Nadto werbowanie do „Strzelca“ nadzieją uzyskania posady, świadczy o wartości tej organizacji.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

CZY NA POLICJI BIJĄ!

Podczas rozprawy przeciw ośmiu oskarżonym o szerzenie bibuły komunistycznej i propagandę komunizmu zaszedł wczoraj charakterystyczny incydent. Niektórzy z oskarżonych żalili się na rozprawie, że wszystkie zeznania wymuszano na nich biciem. Odpowiednie zeznania złożyli też przed sędzią śledczym. Na tej podstawie został też przez prokuratora Tournelle wygotowany akt oskarżenia przeciw tym funkcjonarjuszom policyjnym, których wskazali oskarżeni jako sprawców bicia.

Otóż wczoraj w drugim dniu rozprawy po zeznaniach funkcjonarjusza pol. Chojnackiego obrońca dr. Landau postawił wniosek o zarekwirowanie aktów i odczytanie dotychczasowego aktu oskarżenia przeciw kom. policji Zadzielskiemu i kilku funkcjonarjuszom policyjnym.

Sprzeciwił się temu prokurator, stawiając ze swej strony wniosek, by raczej odroczyć całą rozprawę aż do wyświetlenia sprawy bicia.

W odpowiedzi na to zabrał głos obr. dr. Akser, podnosząc, że ilekroś obrońcy w procesach politycznych dowodzą na pewnych podstawach, że na oskarżonych biciem wymuszano zeznania i domagającą się wyświetlenia tych faktów, reprezentanci urzędu prokuratorskiego sprzeciwiają

się tym wnioskom i temsamem nie zmierzają do wykrycia prawdy materjalnej, lecz raczej do obrony funkcjonarjuszów policyjnych. Pomimo, że protokoły oględzin lekarskich stwierdzają w szeregu wypadków fakty bicia oskarżonych przez policję, to jednak powołani jako świadkowie funkcjonarjusze policyjni odpowiadają, że nie bili, czyli zeznają fałszywie. Czyż nie leży w interesie publicznym, aby fakty tego rodzaju znalazły prawdziwe oświetlenie?

Po przemówieniu obr. dra Landaua trybunał po naradzie postanowił dopuścić dowód z protokołów oględzin i aktu oskarżenia z tem, że dopiero po przeprowadzeniu tego dowodu trybunał rozstrzygnie, czy rozprawa ulegnie odroczeniu.

Następnie przewodniczący trybunału Jagodziński odczytuje protokoły, z których wynika, że osk. Rubinstein był bardzo ciężko pobity przez policję, Sobelson lżej.

Obrona zwróciła uwagę, że oskarżeni Witlin i Kuzioł nosili słabsze ślady pobicia, bo ich oględziny lekarskie odbyły się dopiero w kilkanaście dni po aresztowanu, gdyż wbrew ustawie przetrzymywano ich na policji przez kilkanaście dni. Z odczytanego aktu oskarżenia o zbrodnię gwałtu publicznego przeciw funkcjonarjuszom policji, dowiadujemy się, że oskarżony komisarz Bronisław Sadzielski, który miał referat spraw komunistycznych, chcąc ukryć ślady bicia oskarżonych w obecnym procesie, przetrzymywał ich na policji, aby zaś upozorować legalność takiego postępowania, wypuszczał ich na wolność, a po 2—3 dniach ponownie ich aresztował.

Trybunał po powtórnej naradzie postanowił nie przychylić się do wniosku prokuratora.

WYROK W PROCESIE O NADUŻYCIA W BANKU HIPOTECZNYM

Wczoraj zapadł wyrok w procesie przeciw Robertowi Saphierowi i Gustawowi Kurzerowi, oskarżonym o oszustwo na sumę 87.397 dolarów na szkodę Banku Hipotecznego. Skazani zostali: Saphier na 15 miesięcy, zaś Kurzer na 2 i pół roku ciężkiego więzienia. Po zastosowaniu amnestji skrócono karę pierwszemu o 3 miesiące, zaś drugiemu oskarżonemu o pół roku.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Mawos, syn dżungli“ i „Romantyczna noc“.
CASINO: „Obcym wolno całować“
CHIMERA: „Śpiewaczka zaułka“.
GRAŻYNA: „Wielkomiejskie ulice“.
KOPERNIK: „Dr. Jekyll i mr. Hyde“, oraz ostatnie zdjęcie zamordowanego prezydenta Francji.
LEW: „Zbrodnia“ i „Zwarjowana noc“.
LUNA: „Zamaskowane twarze“ oraz „Serce na kotwicy“.
MARYSIENKA: „Dr. Jekyll i mr. Hyde“, oraz ostatnie zdjęcie zamordowanego prezydenta Francji.
MIRAŻ: Greta Garbo i Buster Keaton
OAZA: Ramon Novaro w filmie „Wesoły Madryt“.
PALACE: „Tajemnica dworu Habsburgów“.
PAN: „Czterech z Legji“.
PASAŻ: „Pan generał Paike“ oraz „Król puszczy“.
SŁOŃCE: Harry Peel oraz Charlie Chaplin.
STYLOWY: „Rozwódka“ oraz komedja
ŚWIT: „Światła wielkiego miasta“ (Charlie Chaplin).
UCIECHA: „Tajemnica chińskiej dzielnicy“ (Ryszard Talmadge) i „Postrach Teksasu“ (Hoot Gibson).

Z sali koncertowej

—o—

CHÓR ROBOTNICZY

W odpowiednich odstępach czasu zespół Chór Robotniczy zjawia się na estradzie koncertowej, aby dać świadectwo swego zamiłowania do sztuki i pracy nad wychowaniem muzycznem na polu śpiewu chóralnego. Każdy, który rozważnie potrafi ocenić ciężkie warunki, w jakich taki zespół pracuje, musi szczerze wyznać, iż Chór Robotniczy, zajmujący od dłuższego już czasu odpowiednie stanowisko wśród lwowskich zespołów chóralnych, osiąga wyniki nader dodatnie, wywołujące nawet u wybredniejszych muzyków słowa zasłużonego uznania i zachęty do dalszej na tem polu pracy.

W 60-tą rocznicę śmierci Stanisława Moniuszki urządzony koncert pieśni Moniuszkowskich na chóry męskie i mieszany wykazał, że zespół ten ustawicznie pracuje nad wydoskonaleniem jednolitości brzmienia zespołowego, rytmiki, dynamiki i intonacji, w czem zasługa dyrygenta p. Romana Kuklewicza oraz poszczególnych członków zespołu. Nader licznie zgromadzona publiczność żywo i serdecznie oklaskiwała wykonawców, zwłaszcza wyjątki chóralne z „Halki" i „Verbum nobile", odśpiewane z temperamentem i polotem. Barytonista prof. Propokopowicz w baladzie „O Florjanie" wykazał duży, dźwięczny głos, który ogólnie się podobał. Wielki sukces odniosła śpiewaczka opery p. Kopaczyńska, która posiada wydatny sopran dramatyczny, nadający się doskonale do ustępów dramatycznych. Przepięknie wypracowane były przejścia z forte do piana. Doskonale akompanjowała pianistka p. Juna Kretowicz.

Grd.

RADJO LWOWSKIE

Środa 8 czerwca

11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. 12.10: Gramofon. 12.30: Przegląd prasy polskiej. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.30: Lwowski kącik harcerski. 15.40: Program dla dzieci młodszych. 16.05: Gramofon. 16.40: Listy i programy. 16.55: „Silva rerum". 17.00: Muzyka lekka. 18.00: „Pokój w Tylży w roku 1807". 18.20: Muzyka taneczna. 19.15: Rozmaitości i gramofon. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: Pogadanka literacka. 20.00: Stare piosenki Warszawy. 20.35: Kwadrans literacki. 20.50: Koncert solistów. 21.50: Dodatek do dziennika radjowego. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Odczyt niemiecki: „Chopin i Polska muzyka ludowa". 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

KOMUNIKATY

POSIEDZENIE ZARZĄDU SEKCJI KOBIET PPS odbędzie się we środę 8 bm. o godzinie 7 wieczorem w sali OKR przy ul. Rutowskiego 23. Na porządku dziennym: Dzień kobiet.

KOMITET PPS DZIELNICY JANOWSKA—KLEPARÓW odbędzie posiedzenie w lokalu swojej organizacji dziś we środę o godzinie 6'30 wieczorem.

KOMITET PPS DZIELNICY ŁYCZAKÓW—ZIELONA. Jutro we czwartek o godzinie 7 wieczorem w lokalu kaflarzy (ul. Zielona 7) ogólne zebranie członków dzielnicy. Na porządku dziennym ważne sprawy organizacyjne.

UNIWERSYTET LUDOWY I TUR WE LWOWIE. — Posiedzenie Zarządu odbędzie się w piątek 10 bm. o godzinie 19 w lokalu przy ul. Bourlanda 5. Sprawy ważne, związane z walnem zgromadzeniem. Wszyscy członkowie Zarządu proszeni są o konieczne przybycie

WALNE ZGROMADZENIE UNIWERSYTETU LUDOWEGO I TUR WE LWOWIE odbędzie się w piątek 17 bm. o godzinie 19 w sali żółtej Izby przemysłowo-handlowej (ul. Bourlanda 5). Porządek dzienny: 1) odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 2) sprawozdanie zarządu; 3) sprawozdanie komisji rewizyjnej; 4) wybór nowego zarządu Uniwersytetu Ludowego i TUR; 5) wnioski. W razie braku kompletu o godzinie 19, następne zgromadzenie odbędzie się o godzinę później bez względu na ilość obecnych.

R. Froehlich, sekretarz. **J. Szczyrek**, przew.

SEKRETARJAT ROBOTNICZEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI urzęduje codziennie, ul. Rutowskiego 23, II piętro, od godziny 6—7 wieczorem.

OGŁOSZENIA

PORADY LEKARSKIE

MEBLE I SPRZĘTY

KUPNO I SPRZEDAŻ

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego